

„Sygnalista” doniósł na Michalkiewicza nawet do Australii?

3 lutego 2019

Opisana niżej historia naprawdę nie rozgrywa się w Związku Sowieckim, a w kraju uchodzącym za jednego z przedstawicieli tzw. wolnego świata. Stanisław Michalkiewicz rozpoczął wizytę w Australii i Nowej Zelandii. Nie obyło się jednak bez przygód. Oczekując w Abu Dhabi na samolot do Melbourne, wezwany został przez megafon do lotniskowego biura, gdzie na rozmowę telefoniczną z nim oczekiwał australijski oficer.

„Zadawał mi on rozmaite pytania” – opowiada Michalkiewicz. „A gdzie, a co, a po co, a dlaczego, a jak – i tak dalej – a tymczasem godzina odlotu samolotu zbliżała się nieubłaganie, niczym ostateczna klęska znienawidzonej nienawiści. Tedy za pośrednictwem owego funkcjonariusza pozwolił nam wsiąść do samolotu, zapowiadając, że na lotnisku w Melbourne zajmie się mną inny funkcjonariusz, który albo jednym ruchem ręki da mi z Australią zaślubiny, albo nie da i ciupasem odeśle do Warszawy”.

„Można się domyślić – zauważa publicysta – że w tej sytuacji 13-godzinny lot z Abu Dhabi do Melbourne minął, jak z bicia strzelił, dowodząc w ten sposób, że cytowane przez Aleksandra Sołżenicyna powiedzenie, iż „z władzą radziecką nie będziesz się nudził”, ma zastosowanie nie tylko do władzy radzieckiej”.

Co się działo po przylocie do Melbourne? Michalkiewicz pisze: „(...) na lotnisku w Melbourne zajęła się mną Przemilla Pani, która zaprowadziła mnie do ustronnego pomieszczenia i poinformowała, że wcale nie jestem aresztowany, jak mi się zdawało, a tylko pragnie przeprowadzić ze mną rozmowę. Kiedy przez telefon połączyła się szczęśliwie z francuskim

tłumaczem, poprosiłem go, by zapytał o co chodzi i czemu zawdzięczam to wyróżnienie. Uczynił to – ale Przemiła Pani nie odpowiedziała, tylko zaczęła zadawać mi pytania, po co właściwie przyjechałem do Australii. Wyjaśniłem, że w podwójnym celu; po pierwsze, spotkać się z przyjaciółmi oraz obejrzeć sobie to i owo, a po drugie – żeby wygłosić cykl prelekcji w polskich klubach, rozsianych po różnych tutejszych miejscowościach. Wyjaśniłem też, że zaprosiło mnie polonijne stowarzyszenie Nasza Polonia, które nie tylko opłaciło nam przeloty, ale też zapewni utrzymanie w Australii. Bo już w Abu Dhabi mój anonimowy rozmówca dowiadywał się, ile mam pieniędzy przy sobie i na koncie. Przemiła Pani zapytała, dlaczego stowarzyszenie podjęło się opłacenia przelotów również mojej żonie. Odpowiedziałem, że dlatego, bo „są grzeczni”. Wyjaśnienie to zostało przyjęte ze zrozumieniem, ale nie był to bynajmniej koniec „wywiadu”, bo po części organizacyjnej nastąpiła część merytoryczna. Odpowiadając na pytanie, o czym będą te prelekcje wyjaśniłem, że o sytuacji politycznej w Polsce w roku wyborczym oraz o jej międzynarodowych uwarunkowaniach. Wtedy Przemiła Pani zapytała, czy moje wypowiedzi nie będą aby „kontrowersyjne”. Odparłem, że może będą, bo to nie zależy ode mnie, ale od tego, kto mnie słucha. Ta sama wypowiedź przez jednych będzie uważana za oczywistą, a przez innych – za „kontrowersyjną” – cokolwiek miałoby to znaczyć. Potem zaproponowała, bym jej to opowiedział – ale wyjaśniłem, że taka prelekcja trwa co najmniej półtorej godziny, więc przyjęła to do wiadomości i po zanotowaniu moich odpowiedzi wyszła do sąsiedniego pomieszczenia, w którym musiał przebywać Ktoś Ważniejszy”.

Ale to nie koniec. Michalkiewicz opowiada dalej: „Oczekiwanie na jej powrót trwało dość długo, ale nawet i w takiej sytuacji można liczyć na rozrywkę, bo oto grupa funkcjonariuszy tamtejsze Straży Granicznej właśnie wprowadziła na korytarz, a potem do innego pokoju jegomościa z kajdanami na rękach i nogach. Na ten widok zrozumiałem, że jestem szczęściarzem, nawet, a może nawet zwłaszcza, gdybyśmy zostali deportowani.

Nigdy bowiem nie jest tak dobrze, by nie mogło być jeszcze lepiej, jako że lepsze jest wrogiem dobrego. Po długim oczekiwaniu Przemiła Pani pojawiła się z nową serią pytań, przekładanych z francuskiego na angielski już przez innego tłumacza, bo pierwszy był mężczyzną, a teraz Przemiła Pani dodzwoniła się do kobiety. Wspominam o tej podmianie, bo pierwsze pytanie z nowej serii dotyczyło mego stosunku do aborcji – czy jestem za, czy może przeciw. Odparłem, że jestem przeciw, a wtedy Przemiła Pani zapytała – dlaczego. Wyjaśniłem, że uważam, iż nie powinno się mordować ani ludzi bardzo małych, ani ludzi dużych. Potem poprosiła o informację, jak ta sprawa wygląda w Polsce, tedy wyjaśniłem, że pod pewnymi warunkami aborcja jest legalna, ale w innych warunkach – nie. Na koniec przestrzegła mnie, bym nie mówił źle o „mniejszościach” – już bez precyzowania, o jakie mniejszości chodzi, więc być może – o wszystkie. Pomyślałem sobie, że to ciężkie zadanie, zwłaszcza gdyby się okazało, że na przykład złodzieje, bandyci czy idioci są jednak w mniejszości – no ale skoro taki jest rozkaz, to trudno. Na tym procedura się skończyła i Przemiła Pani jednym ruchem ręki dała mi z Australią zaślubiny, przybijając pieczętkę na druczku, który wypełniliśmy jeszcze w samolocie” – kończy relację Stanisław Michalkiewicz.

Autorstwo: P

Zdjęcie i źródło: ProKapitalizm.pl